ORZEŁ BIAŁY.

Nr 18. PISMO POSWIĘCONE WYŁĄCZNIE WYJARZMIAJĄCÉJ SIĘ POLSCE.

JESZCZE RAZ GMINA PARYZKA.

Mówiąc o odszczepieństwie naprzód Gminy Paryzkiéj, a następnie Ogółu Londyńskiego, uwagi nasze oparliśmy po największej części na pismach, jakiémi te dwa ciała do walki występujące bunt swój przed Emigracyą usprawiedliwiały. Jakakolwiek znajomość żywiołów w skład ich wchodzących — jednoczesne ukazanie się na scenie publicznéj — i nakoniec nieutulone żale do Tułactwa, że ludzi zasłużonych pomija, kazały się domyślać, że intryga wcześnie usnuta, miała jedno źródło, do jednego celu zdążała. Objaśnienia udzielone przez przyjaciół naszych politycznych z Paryża, przekonywają dostatecznie, że domysły nasze były trafne i stawiają w możności opowiedzenia pokrótce historyi tego nieszczęśliwego matactwa, które ludzi sumiennych musiało koniecznie zasmucić i boleśnie dotknąć.

Henryk Niewęgłowski podpierający się imieniem Gracha, w starożytności sławnego obrońcy praw ludu — wydawca *Postępu*, członek sekcyi Panteonu — zacięty przeciwnik Konfederacyi — gorliwy Demokrata, dla którego wszystkie imiona w Emigracyi były za słabe do reprezentowania przyzwoicie sprawy narodowéj — uroił sobie, że dał początek Zjednoczeniu i stąd wyprowadził, że iako założyciel, powinien niém kierować, swojém tchem stale ożywiać i ostatecznie we władzy centralnéj miejsce zająć. Niecierpliwy téj wysokiéj pozycyi wcześnie dąsał się na Kommissyą Korrespondencyjną, bo ona według jego zdania, niedołężnie postępowała, wybory nieskończenie przewłoczyła — nie taił nawet chęci Przeniesienia jéj do Paryża, ale z projektem w téj mierze nigdy stanowczo nie wystąpił, bo zrozumiał, że Emigracya Paryzka, jakkolwiek pragnąca rychło dobiedz do celu, nie była gotową do rewolucyi mogącéj zniweczyć powolne wprawdzie, ale rzeczywistémi trudnościami usprawiedliwione działania Kommissyi. Wyszedł nakoniec rapport z przygotowawczego wotowania, ale w nim nazwisko Pretendenta w szarym końcu się znalazło — stąd gniewy i złorzeczenia. Próba to tylko była — czas jeszcze fortunę naprawić — niewdzięcznych do obowiązku zwrócić — ślepym oczy otworzyć i nieustraszony Grach żwawo bierze się do dzieła. Nie w niego samego nieszczęście uderzyło, a ono zawsze godzi a przynajmniéj zbliża do siebie najsprzeczniejsze nawet żywioły. Dwernicki, nieudolny prezes drugiego Komitetu, Regimentarz smutnéj pamięci Konfederacyi, w owéj jeszcze chwili wszechwładny naczelnik Ogółu Londyńskiego, z drugiéj strony, Antoni Ostrowski oddawna niechętny Zjednoczeniu, przez *Młoda Polskę* ostrzegający Emigracyą, że nie jego imie figuruje na liście Kommissyi — wcześnie zaopatrzony w projekta, jakim sposobem Tułactwo może się stać godnem wysokiéj jego opieki na przypadek, gdy dzisiejszy związek się rozwieje — mieli także do pomszczenia wyrządzoną sobie krzywdę, do nasycenia nieuszanowaną ambicyą. Grach, trybun ludu, wiąże się z Wojewodą, oddaje cześć pogardzonym dotąd zasługom Jenerała, ściska rękę spadającego do demokracyi młodego Krystyna Ostrowskiego, jedna nakoniec przychylność Słowaczyńskiego, który niegdyś jego imieniem nie chciał uwłaczać powadze swego dziennika, dziś, nie powiemy że dawał wyraźne przyzwolenie, ale potakiwał dziecinnéj próżności mającéj podeprzeć chylącą się do upadku popularność Dwernickiego i otóż piąciu mężów gotowych rządzić Emigracyą, podźwignąć z upadku wielki Narod, potrzeba tylko przyzwolenia powszechnego. Oh! długo i naprożno czekać oni na nie będą, ale témczasem krzątają się i wichrzą.

Wojewoda nie mógł poniżyć się zstępując do tłumu, ale w pomoc Grachowi przysłał syna, — z ich unii wyszła dziewiąta z kolei, a dziewiąciu nawet nieliczącą członków, Gmina tak nazwana *Paryzka.* Młody poeta, świeży w zawodzie politycznym, chwycił się środka energicznego i Gminie Wersalskiéj zaproponował zwalenie Kommissyi w Poitiers, ale wniosek surowo skarcony jednomyślnie odrzucono. Grach zastąpił Wojewodzica i przygotował sławny projekt dyskussyi. Według niego każda Gmina Paryzka ma wybrać trzech delegowanych; ci przedstawią Emigracyi najlepszą do Komitetu kombinacyą. Do delegacyi może się uda dość znaczną liczbę zwolenników wprowadzić; — świadomi celów projektu członkowie, nieświadomym Gminom przekładać będą korzyści i potrzebę publicznéj dyskussyi dla zbawienia Ojczyzny. Gminy jak zwykle, najlepiéj dobro publiczne pojmującym członkom powierzą wykonanie projektu, a ci imieniem Zakładu przedstawią kandydaturę Gminy Paryża.

Projekta Gracha pod nieszczęśliwą rodziły się gwiazdą. Trzy Gminy nie chciały instrukcyi ani dla siebie, ani dla Emigracyi, przeciw wnioskowi zaniosły protestacyą; z sześciu innych zeszło się ośmnastu delegowanych. Od zgromadzeń Tarańskich tak walnego sejmu nie było. Delegowani trzech Gmin mieli polecenie proponować pewne modyfikacye; — po długich naradach, przeszedł nakoniec projekt z lekkiémi odmianami, wyjąwszy artykuł ostatni: czy wypadek dyskussyi i wotowania ma być ogłoszony całéj Emigracyi, lub tylko Gminom Paryzkim? Delegowani trzech Gmin chcieli oświecać Emigracyą, trzech innych dla siebie tylko światła szukali. Ta równość głosów rozbiła wniosek i Grach w rozpaczy na czele zwolenników opuścił salę posiedzeń.

Nastąpiła huczna odezwa do Emigracyi; o niéj ponieważ zdanie nasze już objawiliśmy, dziś ograniczamy się na przytoczeniu słów naocznych świadków z Paryża:

« Gmina Paryża, mówią, żądała dyskussyi dla *poznania kandydatow i rozszerzenia wytrawionych opinii po całéj Emigracyi.* Bez wątpienia, siebie oświecać nie chciała; nie będziemy jéj ubliżać takiém przypuszczeniem, którego z resztą nie dozwala doktorski ton odezwy i sama gwałtowność wyrażeń. Kto złe czuje tak żywo, musi mieć jasne dobrego pojęcie. Gmina Paryża ma przeto wytrawioną o kandydatach opinią, ale Emigracya potrzebuje oświecenia, zostawiona sobie najgorszy zrobi wybor. Skąd to niepochlebne o Emigracyi przekonanie? Oczywiście z jednego czynu, przez który swoje o kandydatach objawiła zdanie: z przygotowawczego wotowania. Jaki jego wypadek, jakie znaczenie? Lelewel tylko otrzymał większość — zyskał powszechne prawie zaufanie, jest człowiekiem Emigracyi, ma być węgielnym kamieniem Komitetu. W loicznem rzeczy następstwie, cztery osoby mające zasiąść obok Lelewela, powinna z nim jedność opinii i najściślejsza wiązać sympatya; inaczéj nie byłoby jedności władzy. Między kandydatami, którzy najwięcéj po Lelewelu otrzymali głosów, wy-

jąwszy Jenerała Dwernickiego, nie postrzegamy żadnej sprzeczności, którąby utworzeniu jednorodnéj kombinacyi była na przeszkodzie, nie widzimy nikogo, ktoby mógł być współzawodnikiem Lelewela do prezydencyi Komitetu. Jenerał Dwernicki nie może być członkiem kombinacyi pod prezydencyą Lelewela — te dwa imiona odpychają się wzajemnie, nie może znowu być prezesem innéj, bo Emigracya Lelewelowi dała pierwszeństwo, chyba tego ostatniego usunąć z całym szeregiem jemu przyjaznych, Dwernickiemu niemiłych kandydatów. Wybór Emigracyi między dwoma kombinacyami Lelewela i Dwernickiego jest niewątpliwy. Znamienita większość w przygotowawczém wotowaniu, przyjęła pierwszą, odepchnęła drugą. Ale Emigracya jest w błędzie, głosi odezwa; — rzecz oczywista, Gmina Paryża odrzuca kombinacyą Lelewela, chociaż tego nie powiada wyraźnie. Więc Jenerał Dwernicki jest podług niéj tym człowiekiem *znaczenia i zasług*, którego Emigracya winna postawić na czele Komitetu. Mógłby wątpić, komu nieświadomo, że Grach Niewęgłowski, jeszcze przed kilku laty, był otwartym kandydatury przeciwnikiem, że później, Konfederacyą, jéj zasady i naczelników najwyraźniéj potępiał. Lecz niepodobna wątpliwość; — dziś jest żarliwym Jenerała obrońcą — politycznym przyjacielem Andrzeja Słowaczyńskiego, który wiernie dochował swoją dla Dwernickiego przychylność, (stałości naganiać nie możemy) i dziś na jego korzyść cudze przejmuje listy (czego pochwalić niepodobna), nakoniec ma sympatyą dla Ogółu Londyńskiego, który Komitetowi wypowie posłuszeństwo, jeżeli Dwernicki nie będzie. Dla niewiernych którzyby jeszcze o nawróceniu wątpić chcieli, dodamy, że Grach Niewęgłowski nie tai się przed nikim, że ma kreskę dla Jenerała. Skąd taka zmiana? dla czego Dwernicki był złym, kiedy posiadał zaufanie Emigracyi, jest dobrym, kiedy je stracił? Wyjaśnienie samemu nowo-nawróconemu zostawiamy z obawy, żebyśmy zbyt przykrego nie powiedzieli słowa człowiekowi co chce być nauczycielem Emigracyi, a niema ustalonego przekonania. Dosyć nam było wykazać, że z pomiędzy ludzi *znaczenia i zasług*, Gmina Paryża nad Lelewela przeniosła Jenerała Dwernickiego, co już niemało wyjaśnia jéj opinie demokratyczne».

« Jenerał Dwernicki nie jest zapewnie jedynym kandydatem Gminy Paryża. Czy obok niego zasiąść mają inni jeszcze, jemu podobni ludzie znaczenia i zasług? Gmina w odezwie do Emigracyi zapewnia w ogólnych wyrazach, że jéj kandydaci są ludzie czystego sumienia, *z zasługami, poświęceniem i zdolnością*. Wcześniejsza do Polaków w Paryżu odezwa wyraźniéj się w tym względzie tłómaczy. «Są ludzie, przytaczamy wyrazy Gminy Paryża, którzy w kraju odegrali już znakomitą rolę, ich imiona niezapomniane, znana ich nieskazitelność. Są drudzy, co młodzi jeszcze przy narodzeniu rewolucyi, ale duszą żarliwą natchnięci, sercem polubili rewolucyjną sprawę i energiczną dłonią chwytając za oręż, poszli bronić jéj na polu bitwy, a doświadczenie uzupełniło na wygnaniu polityczne ich wychowanie. Energiczni, młodzi, sprawa ludu dla nich bożyszczem. Z któréjże kategoryi wybierać trzeba? Kraj, prawda, nie zna jeszcze *zasług tych ostatnich*, ale Emigracya nauczyła się ocenić ich *zdolności, poświęcenie* dla sprawy ludu. Nie powinniż oni zasiadać w radzie obok tych, których poważny wiek, poważna przeszłość, zasługi oddane krajowi zalecą wyborowi? Rewolucya jest młoda, młodych, jędrnych potrzeba dłoni, aby ją ogarnąć, rozkrzewić». Ale i z tej ostatniéj kategoryi przedstawieni przez Emigracyą i Kommissyą kandydaci nie zyskali przychylności Gminy Paryża; są to ludzie *podejrzanéj wiary, bez godności osobistéj i znaczenia publicznego*, *nie mający jak czelność za sobą*, podług przyzwoitych wyrażeń odezwy. Gdzież więc ci mężowie energiczni i młodzi, których nie zna Emigracya, nie wynalazła Kommissya? Pospieszamy w pomoc Gminie Paryża, niemi są: Grach Henryk Niewęgłowski i Krystyn Ostrowski».

W całej intrydze, którą ile można, staraliśmy się odsłonić, Jenerał Dwernicki czynny miał udział. Pod jego naczelnictwem w Komitecie Ogółu Londyńskiego protestacya dawno spisana i zakommunikowana samym powiernikom w Paryżu, służyła za podstawę skargom i bluźnierstwom przeciwko Emigracyi. Bracia nasi z Paryża donosząc o jéj tajemniczém obnoszeniu, tak daléj rzecz prowadzą: «Uwagi nad rzeczami Emigracyą dotyczącémi, pismo polityczne, z natury swojéj własność publiczna, dla czego tak długo ukrywane były? Ogół Londyński oskarża Kommissyą, *podnosi* Dwernickiego, *poniża* Lelewela, Wydawcy Nowéj Polski zaprzecza czci i wiary. Oskarżeni, attakowani, pierwsi podobno mieli prawo i powinni byli czytać pismo przeciw nim wymierzone. Przywodzcy Ogółu, których Gmina Paryża liczy zapewnie do ludzi *czystego sumienia*, między swoje tylko przyjacioły rozesłali pismo, które oskarżonym pokazać wzbroniono. Ten czyn, równie jak pogwałcenie tajemnicy prywatnéj korrespondencyi, pokazuje moralność nie stronnictwa, bo w każdém mogą być ludzie sumienni, ale jego przywodźców. Mamyż powiedzieć wyraz najlepiéj takie malujący postępowanie? Płodny w cierpkie epiteta Grach Henryk Niewęgłowski łatwo myśl naszą odgadnie. Pokazawszy imiona i czyny naczelników, mamyż mówić o zasadach stronnictwa? podobno rzecz zbyteczna. Ktoby w tym względzie potrzebował objaśnień, niech czyta uwagi Ogółu Londyńskiego, który wyraźnie pokazuje niechęci dla Ustawy, a szczególniéj dla Aktu Zjednoczenia. Ci panowie chcieliby Zjednoczenia bez koloru i myśli, nad demokratyczne oświadczenie przenieśliby formułkę bez znaczenia. Próżne narzekania! Emigracya powinna była powiedzieć i powiedziała swoje zasady — na swoim sztandarze zapisała wyraźnie: *powszechne usamowolnienie — Rzeczpospolita.* — Pod tym znakiem zwycięży».

Zwycięży! niech tylko ma stałą wiarę w świętość sprawy dla któréj cierpi, niech czuje swoją godność i w pracy nie ustaje.

Może się jeszcze znajdzie więcéj pretendentów podobnych tym, którzy nas dziś zatrudniają, może też pokaże się, że niektóre Gminy nie mają jasnego pojęcia o rzeczach i ludziach; Emigracya niech stale odpycha pierwszych, niech poważną naukę niesie drugim. Tą myślą wiedziona Kommissya Korrespondencyjna powinna pospieszyć z ogłoszeniem wypadku z odbytego wotowania; wyszłe z niego osoby wskażą siłę przekonania publicznego, ułatwią wyszukanie brakujących i znajdą się ludzie sumienni, co wolni od osobistych widoków, dobro publiczne wyłącznie mając na celu, pospieszą w pomoc niedoświadczeniu, lub wątpliwości.

ZAKŁAD POLAKÓW W NANTES.

Do Redakcyi Orła Białego.

Obywatele!

Przesyłamy do umieszczenia w waszém piśmie, własnoręczny list Erazma Jeżewskiego wystosowany do Sekretarza Prefektury Departamentu Loire-Inférieure.

Nie robimy żadnych nad nim uwag, list sam bowiem doskonale wyświeca do jakich rzędu ludzi

Erazm Jeżewski policzony być winien, dodajemy tylko, że same władze, nie wierząc jego doniesieniom, gardząc propozycyą, wręczyły nam list niniejszy, abyśmy wiedzieli, co za człowiek znajduje się w pośród naszego grona.

Nantes 7 Czerwca 1840 roku.

Pozdrowienie i braterstwo.

(*Podpisano*). — Henderson, — Zawichowski, — Józef Zawiski, — Kossowicz, — Dyonizy Smólski, — Ludwik Skrodzki, — K. Nobis, — Mochort, — Adam Domaszewski, — Hendel, — Houwalt, — Ludwik Kalinowski, — Faustyn Breański, — Lubben, — Brazewicz, — Olszewski, — Walenty Małuski, — A. Małuski, — Kostrzewski, — Roch Wrocław, — Stemkowski, — Wojciechowski, — Karol Krajewski, — Zdanowski, — Antoni Ostrowski, — Maciej Miecznikowski, — Józef Kuczyński.

Za zgodność.

Kazimierz Nobis.

Powyższą odezwę braci naszych z Nantes ogłaszamy w skutek wezwania i decyzyi przez ogół przyjętej i podpisanéj; dołączonego listu przestępcy nie staje nam serca zamieścić dla wstydu i wstrętliwej niechęci przyłożenia ręki do tylu hańby i sromoty. Mamy go przed oczyma w oryginale. Pisany do Sekretarza miejscowéj prefektury rzadkim jest przykładem spodlonego charakteru i nikczemności. Policya oszacowała wartość delacyi i delatora obiecującego wykryć mniemane spiski przeciw rządowi, gdy list ów z własnego popędu rodakom w Nantes zwróciła, zaskarżeniu przyznała kłamstwo i złośliwe intencye. Erazm Jeżewski odepchnięty z pogardą przez Francuzką władzę, uznanym więc jest przez własnych rodaków za niegodnego liczyć się w gronie Tułactwa, za człowieka wyzutego ze czci i wiary. Smutna to, lecz nieuchronna ostateczność, do której niecne postępowanie rozmaitego hultajstwa zmusiło mniejsze Zakłady obarczać pisma publiczne nieznośnym ciężarem. Wydawcy *Orła Białego* podnoszą ją z rezygnacyą w przykrym obowiązku upatrując jedyny ratunek dla sławy i Tułackiego bezpieczeństwa. Z Bruxelli ogłoszono za pośrednictwem pisma naszego, liczny szereg wędrowników przenoszących się z Belgii do Francyi i Anglii, zostawiających wszędzie po sobie ślady brudnego przechodu.

Do klęsk podobnych migracyi łączą się i miejscowe przestępstwa, częstokroć zbytki spodlonych umysłów do wszelkiej zbrodni gotowe. Tułactwo Polskie ma obowiązek czuwania nad zachowaniem swej godności; może być cierpliwém i wyrozumiałém w sądzie i wyroku, lecz dla przestępstwa uwłaczającego Narodowéj sławie winne być surowém i nieubłaganém. Dokąd wykraczający ufać mogą w bezkarność i zatajenie winy przed publiczną wiadomością, dotąd Zakłady nie przestaną być trapionémi odwiedzinami różnego rodzaju awanturników. Listy gończe i okólniki smutnym są środkiem dla dzienników, zmuszeni jednak jesteśmy przyjąć je na liczne wezwania rodaków.

Kończymy gorzką materyę wyjątkiem z listu rodaka, którego sumienna uczciwość ręczy nam za rzetelność wiadomości przekazanej naszemu pismu. Wypadek nastręczy bez wątpienia przekonanie o konieczności surowych środków dla powściągnienia zwiększającéj się liczby niegodziwości. Niech publiczność Tułacka zwróci uwagę jak złemu radzić i zapobiegać.

« Są indywidua co się dopuszczają najniemoralniejszych przestępstw. My tu we Francyi podobnośmy już doszli tego stopnia, że Francuz słyszy nazwisko Polaka z niesmakiem — coraz nam trudniéj dostać pracy. W Versailles niejaki Drewnoski umieszczony przy poczcie spisał się wyśmienicie — narobił długów w całém mieście; dawano mu, bo tam Polacy dobrze widziani — Drewnoski niezadowolony narobieniem długów, świsnął z kassy swego patrona kilkaset franków i uciekł do Paryża — skąd napisał do Patrona, że te pieniądze pożycza, że mu odda, jak będzie miał, że dziś jest *extrêmement pauvre éxilé*. — Drewnoski tłucze się gdzieś teraz po prowincyi. Tego wszystkiego była świadkiem Gmina Versailles, a przecież milczy! »

W Londynie 20 Lipca 1840 roku.

Szanowny Redaktorze!

Tak zwany *Ogół Emigracyi Polskiéj w Londynie*, wydrukował na dniu 1 Marca r. b. pismo do całego Tułactwa Polskiego wystosowane.

W piśmie tém czytamy następujące oświadczenie:

« . . . Ogół zatém Londyński, widząc że sama
« Ustawa staje się przeszkodą do powiększenia, a więc
« do wzruszenia działań Zjednoczenia; że Komitet
« na mocy téj Ustawy wybrany, w duchu jéj dzia-
« łać musi, równie zatem jak Ustawa, a nawet sil-
« niéj przeszkadzać będzie Zjednoczeniu, że żadne-
« go w kraju odgłosu nie zrobi, żadnego między mie-
« szkańcami Polski nie nabierze znaczenia; oświad-
« cza niniejszém Kommissyi Korrespondencyjnéj i
« *Członkom Zjednoczenia*, iż na komitet dopoty wo-
« towac nie bedzie, dopoki ustawa a szczegolniej akt
« zjednoczenia poprawionym nie zostanie. *Oświadcza*
« *jeszcze*, że komitetowi wybranemu wedle dzisiejsze-
« go systemu wotowania wymowi posluszenstwo ».

Akt Zjednoczenia i Ustawa które Ogół Londyński, wówczas kiedy jedno i drugie pod dyskussyą oddane było, bezwarunkowo przyjął, dotąd zmianie nie podległy, a wotowanie na Komitet odbyło się już wedle systemu, który całe Zjednoczenie przyjęło. Wszystko się więc stało w brew zacytowanego oświadczenia Ogółu Londyńskiego, z czego wynika że tenże Ogół Komitetowi jaki z odbytego wotowania wypłynie — a w wyborze którego nie brał udziału — posłuszeństwo wypowie: czyli — co na jedno wychodzi — od Zjednoczenia się usuwa. Tymczasem dowiadujemy się że Ob. Jenerał Dwernicki otrzymał znaczną liczbę głosów na członka Komitetu, któremu wraz z Ogółem Londyńskim, i w charakterze jego naczelnika, z góry już posłuszeństwo wypowiedział. Wypadek ten upoważniłby do zrobienia wotującym na Ob. Dwernickiego zarzutu nieloiczności, z powodu iż dnia 7 Czerwca głosowali na osobę, która jeszcze na dniu 1 Marca, a zatem na trzy przeszło miesiące przed tą czynnością, do Zjednoczenia w formie jaką jego prawna większość przyjęła, należeć przestała. Ale jest mała okoliczność która im tego zarzutu, bez popełnienia względem nich niesprawiedliwości czynić nie dozwala; bo lubo pomienione pismo Ogółu nosi na sobie datę 1 Marca, przecież dla przyczyn, których ani zgłębiać, ani niekorzystnémi wnioskami obkładać nie chcemy, *po czasie dopiero* albo krótko przed czasem, rozesłaném zostało; i choć do całego jest wystosowane Tułactwa, przecież nadzwyczajnie małej tylko liczbie znaném było. Nawet tu w Londynie, Aktu tego publicznego zaledwie jeden exemplarz, i to po długich staraniach, na parę dni przed 7 Czerwca, za swe zaklęte koło Ogółu Londyńskiego wyszedł. Okoliczność ta jest tak prosta i tak jasna, że uwalnia od wszelkiego dowodzenia, iż wotujący, z téj przynajmniéj strony, na zarzut nieloiczności nie zasłużyli.

Lecz jeśli wotujący są usprawiedliwieni, to dziś, kiedy rzecz jest wiadoma, obowiązkiem Kommissyi Korrespondencyjnéj będzie, otrzymaną przez Ob. Dwernickiego liczbę wotów, za niewłaściwie mu daną, to jest za żadną uważać, i z grona kandydatów go wypuścić. Sądzimy że to przypomnienie jest nawet zbytecznem, bo znając rozsądek członków rzeczonej Kommissyi, oraz nieprzełamaną wolę doprowadzenia chlubnie przez nich rozpoczętego dzieła do skutku, nie wystawią go na nową przewłokę, któraby nieochybnie nastąpiła, gdyby Ob. Dwernickiego w składzie Komitetu zostawiono, bo ten chcąc być konsekwentnym, musiałby zasiadania na łonie władzy któréj legalności nie uznał, odmówić. I zaiste, kto władzy jakiéj z góry już posłuszeństwo wypowiada i wypowiada je publicznie, ten bez wystawienia się na śmieszność — że nie użyję właściwszego wyrażenia — członkostwa w niéj przyjąć nie może. Takiego fenomenu — jakkolwiekby złe języki przeciwnie utrzymywać chciały — Obywatel Dwernicki najniezawodniej nam nie przedstawi. Na tę próbę, Kommissya Korrespondencyjna nikogo, a cóż dopiero tak poważnego i zasłużonego męża nie wystawi. Na taką stratę czasu taż Kommissya Emigracyi nie narazi, bo ma przedewszystkiém dobro ogólne na widoku.

Pozdrowienie braterskie.

K. Stolzman.

PRZEZOR DZIENNIKOW.

— *Piszą z Wiednia* 14 *Lipca* : — Zdaje się że upomnienie Sejmu Węgierskiego o język Narodowy, obudziło podobne życzenie w stanach Gallicyjskich. Jest temu już lat 20 jak takiego rodzaju prośby były podawane do Cesarza Franciszka, to jest aby język Polski był używany w sprawach rządowych z Gallicyą. Wtenczas odpowiedziano że daje się wolność używania języka Polskiego nie tylko w sprawach prywatnych ale i z rządem, z warunkiem iż wszelkie z rządem kommunikacye, będą miały obok języka Polskiego text niemiecki lub łaciński. Mówią że taż sama decyzya została ponowiona, w skutek nowych żądań uczynionych w interesie języka Narodowego przez Stany Gallicyjskie. (Gazeta Augsburska).

Dziennikarz Niemiecki donosząc o pokornych supplikach szlachty Gallicyjskiéj, ten nawet nieśmiały krok z jéj strony, przypisuje wpływowi zewnętrznemu — chęci naśladownictwa Sejmu Węgierskiego. Miałożby być prawdą, że w sercu Gallicyanina uczucie narodowości do tego stopnia wystygło, że je budzić, przykładem ożywiać potrzeba? Oh! zapewnie nie. Polak Gallicyanin wie, że kiedy inne części wielkiego Narodu w ucisku jęczą, na nim ciąży powinność przechowywać starannie język i pamiątki narodowe; dlatego też człowiek ludu z miejsca się nie porusza, mowę Ojców pielęgnuje — inną ma w obrzydzeniu — spokojności pracowitych robotników Wiednia hukiem swoich powozów nie miesza — przedpokojów zabojców Ojczyzny nie wyciera i gotuje się z niémi do walki. Ale wysoka szlachta! — ona nie umie po polsku. Język, to nie przywiléj — nie wart ni hardych zabiegów, ni pieczołowitości, bo nie napycha kieszeni a kompromituje w oczach Cesarza i Metternicha. Bracia Galicyanie! nie zapominajcie, żeście synami nieszczęśliwéj Polski — sami i wszyscy o niéj myślcie, a myśląc skutecznie, zostawcie suppliki wysokiéj szlachcie. To nie dla was broń. [P: R:].

— *Piszą z nad granic Polski dnia* 11 *Lipca* : — Chodzi wieść iż Paszkiewicz ma objąć naczelne dowództwo armii południowéj.

Wielka rada wojenna odbywa się w Kraśném-Siele, gdzie Cesarz przywołał wielu swoich najdoświadczeńszych Jenerałów.

Powiadają że Cesarz wyjedzie 20 lub 23 tego miesiąca w kraje nad morzem Czarném położone, gdzie uda się także Paszkiewicz dla dania swoich rad względem późniejszych kroków.

Donoszą od morza Czarnego, iż we wszystkich portach przygotowują niezmierne zasoby żywności i ammunicyi wojennéj. [Gazeta Augsburska].

Znane są wszystkim kuglarstwa jakiémi posługuje się Mikołaj w celu zastraszenia Europy i całego świata; nikogo już przeto one nie tylko oszukać ale nawet i zabawić nie potrafią. Gromadzić armije, budować obozy, urządzać parady, to rzecz łatwa dla samowładzcy nie swojémi szafującego pieniędzmi, ale trudniéj jest jednémi a ciągle powtarzanémi sposobami długo świat uwodzić. Choćby codzień stawał na czele parady, to nikt dziś marsowéj miny Mikołaja na serio nie weźmie, a tém bardziej nikt nie uwierzy iżby w boju miał stanąć na czele wojska, w przypadku gdyby przyszło do wojny. Każdy ma za nadto w pamięci wyprawę Turecką, wzięcie Warny i Sylistryi, gdzie wytężył on cały swój talent na wyszukanie lornety, coby mu jakmożna z największéj odległości operacye wojenne dójrzeć pozwoliła. [Przypisek redakcyi].

— Dziennik Angielski *Sztandar* zapewnia, że Polacy będący w Armii Rossyjskiéj w Czerkassyi zbuntowali się i wydali fortecę Anapę Czerkiessom.

—

NEKROLOG.

W dniu 7 Kwietnia r. b., zwłoki Obywatela Pułkownika Chojnackiego złożone zostały na cmętarzu miasta Moulins [Allier.]. Zakład Polaków i liczni przyjaciele zmarłego składali orszak pogrzebowy. Obywatel Borucki zabrał w języku francuzkim głos, który mamy pod ręką w przekładzie na język Polski; żałujemy że, gdy brak miejsca nie dozwala umieścić go w całości, przychodzi nam ograniczyć się na kilku wyjętych zeń ustępach:

« Mateusz Chojnacki urodzony w Sierocku 24 Marca 1771, odebrał edukacyą odpowiednią duchowi rządu liberalnego, edukacyą narodową najwłaściwszą do wzniesienia w sercach młodych obywateli wyobrażeń, patryotyzmu i wielkości. Po ukończeniu szkół i złożeniu examinu w r. 1787, wszedł w szeregi obrońców Ojczyzny 1789, otrzymał stopień kadeta honorowego w gwardyi pieszej królewskiéj, z odesłaniem do korpusu Kadetów, który wydał tylu ludzi sławnych; tam pojął ogrom wiadomości teoretycznych, które z chwałą umiał zastosować i użyć na polach bitew. Nominowany podporucznikiem w r. 1792, rzucił się natychmiast przeciw szykom Moskiewskim, które rozkazem Katarzyny zaczynały zalewać Ojczyznę naszą i grozić jéj rozbiorem. W roku 1793 mianowany porucznikiem, znajdował się w wielu bitwach przeciw trzem Mocarzom nieprzyjaznym, odznaczał się wszędzie czynami heroicznemi i miłością Ojczyzny.

Następnie Ob. Borucki wylicza niepospolite zasługi Chojnackiego podzielającego los *Legionów Polskich*, gdzie przechodząc z chwałą przez wszystkie stopnie, został w 1812 ozdobiony krzyżem kawalerskim i nominowany Pułkownikiem.

« W r. 1830 znajdował się na łonie familii, kiedy rewolucya zawezwała go pod sztandary narodowe. Mianowany Adjutantem sztabu wodza naczelnego, miał znaczny udział w bitwach stanowczych, jak równie w nadheroicznej batalii pod Warszawą. Nakoniec uległ, jak wszyscy jego towarzysze, ogromowi nieszczęść i fatalnemu wyrokowi przeznaczenia; po ogólnem rozbrojeniu armii, przeszedł do Niemiec, a później do Francyi, przekładając dobrowolnie smętne wygnanie nad jarzmo tyrana, które mu było nienawistném od pierwszych lat młodości. Dziesięć lat przeżył w Emigracyi, licząc na zmianę wypadków politycznych, dziesięć lat serce Chojnackiego żywione było nadzieją odzyskania Ojczyzny wolnej i niepodległéj, a za którą walczył przez ciąg życia swojego. Nakoniec osłabiony trudami i wiekiem, w dniu 6 Kwietnia 1840, przeniósł się do wieczności.

ZAWIADOMIENIA.

Z Numerem niniejszym kończy się kwartał trzeci, numer następny wyjdzie w pierwszéj połowie miesiąca Sierpnia. Prenumeratorowie którzy nie nadeślą formalnéj odmowy uważani są jako utrzymujący nadal pismo nasze.

Administracya Orła Białego przypomina iż ma zaległości u niektórych prenumeratorów za kwartały trzy; uprasza więc aby tak zaległość jak nową prenumeratę raczyli odesłać w miejsce swego wpisu prenumeraty.

Wszelkie listy i przesyłki adressowane być mają *franco à Mr Sarmata, rue de Louvain, N° 12*.

Jan Ogrodziński zgłosi się do Stanisława-Hippolita Walchnowskiego dla odebrania papierów, mięszkającego w *Roville sur la Moselle* w Departamencie *Meurthe*.

W DRUKARNI P.-J. VOGLET, PRZY ULICY L'EMPEREUR, N° 20. W BRUXELLI DNIA 28 LIPCA 1840 ROKU.